

PARADA

Allicus



NIEDZIELA, 13 CZERWCA 1943 R.
SUNDAY, JUNE 13, 1943

Nr 5

ROK I

CENA EGZ.: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 lils., w Iranie 3,5 Rls., w Anglii 6 d., we Wsch. Atrycc 6 d.



W Kraju i nad terytorium wroga, w powietrzu i na morzach, w miastach i po wsiach trwa nieustannie walka o naszą niepodległość, o nasze prawa i o naszą wolność. Oto fotografie lotnika i marynarza-żołnierzy polskich, którzy od 1939 roku wiodą nieprzerwanie bój z najeźdźcą i symbolizują najpełniej niezłomność polskiego ducha walki.



DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
ARMII POLSKIEJ NA WSCHODZIE
ROK I

PARADA

FORTNIGHTLY REVIEW OF
THE POLISH ARMY IN THE EAST

NIEDZIELA, 13 CZERWCA 1943

Nr 5

OŚWIADCZENIE NACZELNEGO WODZA GEN. BRONI WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO DLA „PARADY”

Naczelný Wódz i Prezes Rady Ministrów
Rządu R. P. Gen. Broni Władysław Sikorski
w czasie swego pobytu w Kairze przesłał
„Paradzie” następujące oświadczenie:

Chwila, którą przeżywa Naród Polski, jest niezwykle trudna. Każdy Polak a przede wszystkim każdy żołnierz polski powinien zdać sobie z tego sprawę. W takich momentach jedynie jedność uratować może przyszłość Narodu oraz Państwa. Na jedność tę stwierdzaną codziennie czynem zdobyli się nasi Rodacy, którzy bronią twarde i nieugięte honoru Polski w Kraju. Wskazaną przez nich drogą pójdzie Armia Polska na Wschodzie. Gdy wejdzie ona w bój o wielkość Rzeczypospolitej, sztandary Jej okryje słońce wiekopomne i nie tylko przyczyni się do przywrócenia utraconej przez Nią wolności, ale rozszerzy, pomnoży i na zawsze utrwali Jej potęgę i prawa.

Niechaj pismo wasze służy wiernie a umiejętnie temu celowi.

SIKORSKI
Nacz. Wódz Gen. Broni

Chwila, którą przeżywa nasz polski naród jest niezwykle trudna. Każdy Polak a przede wszystkim każdy żołnierz polski powinien zdać sobie z tego sprawę. W takich momentach jedynie jedność uratować może przyszłość Narodu oraz Państwa. Na jedność tę stwierdzaną codziennie czynem zdobyli się nasi Rodacy, którzy bronią twarde i nieugięte honoru Polski w Kraju. Wskazaną przez nich drogą pójdzie Armia Polska na Wschodzie. Gdy wejdzie ona w bój o wielkość Rzeczypospolitej, sztandary Jej okryje słońce wiekopomne i nie tylko przyczyni się do przywrócenia utraconej przez Nią wolności, ale rozszerzy, pomnoży i na zawsze utrwali Jej potęgę i prawa. Niechaj pismo wasze służy wiernie a umiejętnie temu celowi.

31.V.43 Cairo

SIKORSKI
Nacz. Wódz Gen. Broni

The Polish nation is living through a very difficult period. Every Pole, and especially every Polish soldier, should be wide awake to that fact. In moments like these only unity can save the future of the nation and state.

The obstinate defence of Poland's honour by our compatriots at home shows that they have achieved that unity. The Polish Army in the East will follow in their footsteps. When this army goes into battle it will achieve a renown that will endure for centuries; it will not only play a great part in the recovery of Poland's last independence - it will place Poland's power and rights on an eternally stable footing.

May your publication serve this aim truly and well.

SIKORSKI
General
C-in-C Polish Forces

Facsimile rękopisu z oświadczeniem Naczelnego Wodza
Gen. Broni WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO dla „Parady”

Cairo, May 31, 1943



Powitanie Naczelnego Wodza Gen. Sikorskiego przez brytyjskiego Ministra Stanu R. G. Casey. Obok stoją: Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie Gen. Anders i Szef Sztabu Naczelnego Wodza Gen. Klimecki
The British Minister of State the Rt. Hon. Mr. R.G. Casey greets General Sikorski, C-in-C Polish Forces, on his arrival at a Cairo aerodrome. Next to him stand General Anders, C-in-C Polish Army in the East, and General Klimecki, Chief of General Staff

Naczelnny Wódz wita się z Oficerem Łącznikowym armii U. S. A. Ppłk. Szymańskim. Obok: Minister Stanu R. G. Casey, Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie Gen. Anders i Szef Sztabu Naczelnego Wodza Gen. Klimecki
The Polish C-in-C meets the American Liaison Officer, Lt.-Col. Szymański



Naczelnny Wódz na Środkowym Wschodzie

Potężny, czteromotorowy „Liberator”, jak drapieżny ptak, krąży nad podkairskim lotniskiem. Później znika na chwilę za niedalekim wznieśleniem, po czym pokazuje się znowu, toczący się zwolna na ziemi. Wreszcie staje. Podchodzi ku niemu grono zebranych na lotnisku osobistości: brytyjski Minister Stanu R. G. Casey, Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie gen. Anders, szef sztabu Naczelnego Wodza gen. Klimecki, Minister R. P. w Kairze Załuliński, generał brytyjski Beaumont-Nessbett, amerykański oficer łącznikowy, ppłk. Szymański, przedstawiciele brytyjskiego Ministra Stanu i Informacji oraz grono wyższych oficerów polskich i brytyjskich.

Otwierają się drzwiczki samolotu i pierwszy wysiada z nich Naczelnny Wódz. Długo i serdecznie ściska na powitanie dłoń Ministra Casey i rozmawia przez chwilę z nim, z generałami Andersem i Klimeckim oraz Ministrem Załulińskim. Za Naczelnym Wodzem opuszcza samolot jego świta: ppłk. Marecki, ppłk. brytyjski Czalet, córka Naczelnego Wodza, p. Leśniowska, adiutant por. Ponikiewski i sekretarz p. Kułakowski. Rozmowy powitalne na lotnisku trwają krótką chwilę. Wreszcie sznur samochodów sunie ku miastu. W pierwszym z nich jedzie Naczelnny Wódz. Wozy zatrzymują się przed hotelem „Mena House”, naprzeciwko Piramid. Tam Naczelnny Wódz ma zamieszkać.

Hotel „Mena House” ożywił się i zaroit od mundurów polskich. Mieszkańcy hotelu są podnieceni, gdyż nie często zdarza się, aby mieć wśród siebie takiego Gościa. Codziennie prawie w zacisznej wnęce hallu hotelowego ujrzeć można Naczelnego Wodza, konferującego, czy to z generałem Andersem, czy też z ambasadorem Romerem lub generałem Klimeckim. Stali mieszkańcy hotelowi szanują doniosłość i poufność tych rozmów, to też usuwają się z bezpośredniego sąsiedztwa konferujących. Za to codziennie w południe obserwują dyskretnie Naczelnego Wodza, gdy wraz z otoczeniem i zaproszonymi gośćmi zasiada do śniadania w hotelowej sali restauracyjnej. Któregoś popołudnia spore grono osób przyglądało się zdjęciom fotograficznym i filmowym, dokonanym przez fotografów i kinooperatorów Wydziału Informacji i Oświaty D-twa Armii Polskiej na Wschodzie. Naczelnny Wódz pozwolił się zdejmować sam, potem — z generałem Andersem i ambasadorem Romerem. Żartował przytem i śmiał się z fotografujących.

Nader uroczystość odbyła się w Poselstwie R. P. dekoracja ambasadora Romera Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Aktu dekoracji dokonał osobiście Naczelnny Wódz, który w krótkim przemówieniu zaznaczył, że odznaczenie to ambasador otrzymuje „za swe nieugięte stanowisko w walce o interesy polskie w najcięższych dla nas chwilach oraz za niezłomną obronę honoru Polski”.

Przyjazd Naczelnego Wodza na Środkowy Wschód jest wydarzeniem o wielkiej doniosłości pod każdym względem. — Armia Polska na Wschodzie poraz pierwszy od swego utworzenia powita Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej i zademonstruje mu swą gotowość do boju.



Naczelnny Wódz w towarzystwie córki, p. Leśniowskiej i adiutanta Por. Ponikiewskiego w ogrodzie hotelu „Mena House”
The General with his daughter M-mo Leśniowska and his ADC in the Garden of the „Mena House” hotel

Naczelnny Wódz Gen. Sikorski, Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie Gen. Anders, Szef Sztabu Naczelnego Wodza Gen. Klimecki podczas popołudniowej przechadzki. W głębi widoczna piramida Chafra
The C-in-C and his Staff take a stroll





Naczelnny Wódz Gen. Władysław Sikorski rozmawia z Junakiem

General Sikorski talks with one of the „Junak”

Naczelnny Wódz u Junaków

Szkoły Junaków w przeżywały ostatnio wielkie święto. Odwiedził je Naczelnny Wódz. Pierwszym oficjalnym kontaktem gen. Sikorskiego z Polakami na Śr. Wschodzie było spotkanie z polskimi dziećmi, przyszłością i nadzieją Narodu.

Wizyta zaczęła się od obozu. Naczelnny Wódz odwiedził tam naszych chłopców ze Szkoły Łączności. Powitany został przez zastępcę dowódcy łączności Śr. Wschodu brygadiera dowódcę Szkół Junaków ppłk. Bobrowskiego, dowódcę szkoły, majora brytyjskiego oraz szereg oficerów polskich i brytyjskich.

Naczelnny Wódz zastał wychowanków szkoły przy ich codziennej, zwykłej pracy. We wszystkich klasach odbywały się normalne zajęcia. Naczelnny Wódz obchodził jedną klasę za drugą, zatrzymując się niemal przy każdym junaku, z każdym rozmawiał, interesował się wszelkimi szczegółami życia i pracy chłopców, dopytywał się o ich rodziny. Odpowiedzi ich stanowiły zwyczaj, lecz wstrząsający obraz losu tysięcy rodzin polskich na przestrzeni lat 1939—1942 i bezmiernej tragedii ich dzieci. General Sikorski był wyraźnie wzruszony. Głaskał pochyłone nad zadaniami główki dziecięce, obejmował chłopców, rozmawiał z nimi, jak z rówieśnikami.

Po skończonej wizytacji junacy

zebrali się na placu ćwiczeń, gdzie Naczelnny Wódz przemówił do nich. Powiedział im parę słów tylko, krótko, po żołniersku. „Drodzy chłopcy”, rzekł im, „przywożę wam serdeczne pozdrowienia od p. Prezydenta Rzeczypospolitej i od Rządu. Nosicie miano junaków i powinniście być dumni z tego

miana. Szczęśliwy jestem, że dzięki traktatowi polsko-sowieckiemu mogłem uratować was i wyostać tutaj. Pracujecie tu pod opieką naszego wielkiego i potężnego sprzymierzeńca, Wielkiej Brytanii. Korzystajcie z tego, przyglądajcie się Brytyjczykom i uczcie się od nich. Od tego narodu można się bo-

wiem wiele nauczyć, a przede wszystkim dyscypliny wewnętrznej. Pamiętajcie, że w tych tak ciężkich chwilach, jakie przeżywamy obecnie, dyscyplina wewnętrzna jest nam szczególnie potrzebna”.

Po przemówieniu, na prośbę chłopców odbyła się defilada. Dziarsko, dumnie, z przejęciem maszerowali junacy przed Naczelnym Wodzem. Z uśmiechem na twarzy i radością w oczach przyglądał się im gen. Sikorski. Ody przemaszzerowali, zwrócił się do swego otoczenia: „Maszerowali, jak angielska gwardia...”

W szkole mechaniczno-lotniczej program był zupełnie podobny. Oprowadzał tam Naczelnny Wódz pułkownika lotnika i, wraz z polskimi i brytyjskimi oficerami RAF'u. Tylko w przemówieniach role były tu odwrócone. Nie Naczelnny Wódz przemawiał do junaków, lecz jeden z chłopców przemówił do generała Sikorskiego. Malec był wzruszony i stremowany. Nic w tym zresztą dziwnego; przemawiać po raz pierwszy do Naczelnego Wodza — to trudny debiut dla młodocianego mówcy. Chłopiec wyraził całą wdzięczność młodego pokolenia polskiego dla Naczelnego Wodza za to wszystko, co uczynił on dla naszej młodzieży. Doręczył Naczelnemu Wodzowi bukiet kwiatów. Znak pamięci i wdzięczności polskich R. F. chłopców.



Naczelnny Wódz Gen. Sikorski w Szkole Łączności Junaków
General Sikorski visits the „Junak” Signals School

TRAGEDIA WARSZAWSKIEGO GHETTA

Niema chyba na świecie człowieka z sercem i sumieniem, który nie byłby do głębi przejęty potwornymi wieściami, napływającymi ostatnio z warszawskiego getta. Od szeregu dni toczy się tam epiczna, beznadziejna i nierówna walka broniących się rzesz żydowskich przeciw eksterminującym ich hitlerowskim katom. Ostateczna likwidacja warszawskiego getta, do której Niemcy przystąpili niedawno, nie idzie łatwo Himmlerowi, Frankowi i ich siepaczom. Jak donoszą depesze i wiadomości tajnych radiostacji polskich, trzeba było zaangażować do walki nawet niemieckie czołgi, samoloty i samochody pancerne. To wszystko, aby wyćpić garść niewinnych, maltretowanych nieludźko już czwarty rok Żydów polskich. Aby dodać jeszcze kilka dziesiątków tysięcy ludzkich śmierci do tej hekatombi żydostwa, jaką okupanci niemieccy urządzili na naszych ziemiach.

Tragedia żydostwa polskiego nie ma sobie równych w dziejach nowoczesnego świata. Wszędzie pod okupacją niemiecką jest źle, wszędzie autochtoni są prześladowani i tępieni. Ale to wszystko dalekie jest jeszcze od tego, co dzieje się w Polsce. A specjalnym rozdziałem tej tragedii jest martyrologia żydostwa polskiego. Tu mamy do czynienia już nie z prześladowaniami, lecz z eksterminacją, nie z okrucieństwem, lecz z bestialstwem, wręcz trudnym do uwierzenia. Żydzi polscy z warszawskiego getta chwycili wreszcie za broń i postanowili, jeśli nie uratować się, to przynajmniej drogo sprzedać swe życie. I dokonali tego. Ostateczna likwidacja getta kosztowała Niemców już dotychczas ponad tysiąc zabitych. W ten sposób do dotychczasowej martyrologii elementu żydowskiego w Polsce doszła obecnie nowa karta: bohaterstwa. Karta, która martyrologii tej doda jeszcze majestatu i wielkości.

Jak doniosły depesze z Londynu, członek polskiej Rady Narodowej, Zygielbojm, odebrał sobie tam życie, aby w ten sposób zaprotestować przeciw milczeniu świata wobec bezprzykładnych zbrodni, dokonanych na Żydach polskich przez hitlerowskich okupantów. Na pogrzebie jego przemówił m. i. w imieniu Rządu minister Informacji, prof. St. Kot. „Rząd polski — oświadczył minister Kot — wyraża najgłębszy szacunek dla tej ofiary i dla tej pozornie bezsilnej manifestacji. Jak rozpaczliwa śmierć z bronią w ręku 40-tysięcznej masy żydowskiej w stolicy Polski, tak i ofiara życia solidaryzującego się z nią jej przedstawiciela w Londynie, nie mogą przejść bez echa. Powinny one przekonać narody sprzymierzone, niezdołne uwierzyć w taki ogrom zbrodni i wahające się przed zastosowaniem, a nawet zagrożeniem takimi represjami, które jedynie mogłyby pomocować zezwierzęconych, a równocześnie tchórzliwych zbrodniarzy niemieckich... Oby ten krzyk rozpaczy i protestu, jakiego szlachetną ofiarę tutaj żegnamy, dopomógł do nadania większej siły zabiegom naszym. Wtedy ofiara Zygielbojma, prawdziwie zasługownego syna Polski, nie będzie zmarowana”.

ROZWIĄZANIE KOMINTERNU

Sowiety rozwiązały Międzynarodówkę komunistyczną, czyli t. zw.

NA FRONTACH WOJNY I POLITYKI



Ghetto w Warszawie

Komintern. Owa Międzynarodówka komunistyczna, zwana III Międzynarodówką, lub w skrócie Kominternem, powstała po pierwszej wojnie światowej, gdy światowy ruch robotniczy, pod wpływem rewolucji rosyjskiej, rozpadł się na dwa zwalczające się wzajemnie oboje. Elementy bardziej umiarkowane, socjalistyczne, pozostały przy II Międzynarodówce, t. zw. amsterdamskiej. Komuniści, dążący do wywołania rewolucji światowej drogą przewrotu zbrojnego, zgrupowali się w III Międzynarodówce, która siedzibę swą założyła w Moskwie. Ta właśnie ostatnia Międzynarodówka rozwiązana została obecnie dekretem sowieckim.

Rozwiązanie Kominternu jest niewątpliwie wydarzeniem ważnym, ale w ocenie jego należy zachować właściwą miarę. Trzeba przypomnieć przede wszystkim, że instytucja ta była właściwie już od dwóch lat, t. j. od chwili wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, tworem martwym. Prasa i radio sowieckie skwapliwie unikały odtąd nawet jego nazwy. Rozwój wypadków, logika historycznych wydarzeń spowodowały, że Komintern nie mógł kontynuować swej pracy i stał się dla samego Związku Sowieckiego, zamiast użytecznym narzędziem, uciążliwym balastem.

Pozatem, jak słusznie stwierdza opinia amerykańska i część angielskiej (zwłaszcza koła zbliżone do Partii Pracy), trzeba poczekać i zobaczyć, jak zrealizowane zostanie w praktyce wezwanie sowieckie do poszczególnych partii komunistycznych, żądające od tych partii zwrócenia całego ich wysiłku w kierunku wzmocnienia solidarności wewnętrznej tych państw i wygania wojny.

Ciekawe reakcje wywołało rozwiązanie Kominternu w Anglii. Tamtejsza partia komunistyczna, idąc za wskazówkami manifestu rozwiązującego Międzynarodówkę, zwróciła się do angielskiej Partii Pracy z propozycją połączenia obu partii w robotniczych w jedno. Komitet wykonawczy Partii Pracy odrzucił tę propozycję i oświadczył, że angielska partia komunistyczna powinna pójść w ślady Kominternu i rozwiązać się, członkowie jej zaś mogą indywidualnie wstąpić do Partii Pracy. Naogół więc stwierdzić należy, że rozwiązanie Kominternu bynajmniej nie osłabiło nieufności opinii publicznej obojczych krajów w stosunku do miejscowych partii komunistycznych.

FRANCJA POWRACA

Uwaga świata alianckiego zwróciła się ostatnio znowu na Afrykę północną. Tym razem jednak przedmiotem ogólnego zainteresowania są nie wydarzenia wojenne, lecz poszczególne etapy narodzin nowej Francji, wylaniającej się wreszcie na horyzonty, w wyniku rozmów między generałami Giraud i de Gaulle.

Jak wiadomo powszechnie, rokowania te, trwające od sześciu miesięcy bezmała, nie były łatwe. Często przerywane i wznowiane, obfitowały one, jeszcze w ostatniej chwili, w Algierze, w momenty dramatyczne, które groziły nawet zerwaniem. Trudności, jakie stały na drodze ostatecznego połączenia dwóch proaliantkich obozów francuskich, były poważne i zasadniczej natury. Nie chodziło tu tylko, jak zdawało się niektórym, o zwykłe targi personalne. Owszem, kwestie osób grały również i grają jeszcze nadal pewną rolę, ale ważniejsze są różnice światopoglądowe przez osoby te reprezentowanych. Gen. Giraud i jego oboz — to raczej konserwatyści, ludzie myślący kategoriami czysto narodowymi. Momenty abstrakcyjne grają u nich daleko mniejszą rolę, niż u de Gaulle'a i jego ludzi. Wyznają oni pogląd, że każdy Francuz, który szczerze pragnie walczyć przeciw Niemcom, powinien być przyjęty w szeregi nowej Francji, bez względu na jego takie, czy inne ustosunkowanie się do różnych reżimów i kierunków francuskich z okresu po czerwcu 1940 r. Są oni zdania, że w kwestii słuszności, czy niesłuszności tych kierunków wypowiedzieć się może dopiero historia.

De Gaulle i jego francuski Komitet Narodowy — to radykalisci w sensie społecznym, zwolennicy bardzo daleko idących zmian w całej strukturze społecznej i politycznej Francji powojennej, zmian, których gwałtowność obawia się znowu Giraud i jego umiarkowane otoczenie. De Gaulle jest poza tym bezkompromisowy, jeśli chodzi o współpracę z elementami t. zw. wichystowskimi. Elementy takie nie powinny, według niego, brać żadnego udziału w odbudowie Francji. Ta głęboka różnica poglądów — to jeden z objawów schizmy, jaką naród francuski przechodzi od trzech lat, największej chyba i najtragiczniejszej, jaką znał dzieje nowoczesne. Jeśli liczyć Vichy, stwierdzimy w opinii francuskiej aż trzy obozy ideowe, trzy kierunki, trzy światy. Nie łatwo uzgodnić poglądy tak rozbieżne, nie łatwo zagoić

taką ranę, jak ta, którą naród francuski nosi w sobie od 1940 roku i dlatego właśnie, ponieważ zdaje my sobie w pełni sprawę z wszystkich trudności, jakie stoją na drodze odrodzenia Francji, tym bardziej cieszyć się musimy z pierwszego wielkiego kroku, dokonanego wreszcie w tej dziedzinie. Krakiem tym jest bezsprzecznie utworzenie w dniu 3 b. m. w Algierze Komitetu Oswobodzenia Francji, organizmu, stanowiącego de facto rząd zjednoczonego imperium. Krok ten oznacza równocześnie połączenie dwóch proaliantkich obozów francuskich.

Do Komitetu Oswobodzenia Francji, prócz dwóch przewodniczących generałów de Gaulle'a i Girauda, weszli jeszcze ponadto jeden z najwybitniejszych dowódców francuskich, przybyły niedawno z Francji do Algieru gen. Georges, gen. Catroux, który zaszczytnie odznaczył się swą akcją medycyjną w okresie trudnych rokowań algierskich między dwoma szefami francuskimi, pp. Massigli, Philip i Monnet. Ten skład personalny Komitetu ma być później rozszerzony, jak to zapowiedział gen. de Gaulle. Gen. Catroux obejmuje ponadto stanowisko gubernatora Algieru po p. Peyron-ton, który podał się do dymisji. Ustępuje ponadto gubernator Marokka, gen. Nogues, gen. Bergeret i kilka innych osób, w stosunku do których gaullicy mieli szczególne zastrzeżenia z racji ich prowichystowskiego nastawienia.

Połączenie się w jeden organizm i utworzenie Komitetu Oswobodzenia Francji nie oznaczają jeszcze bynajmniej wszystkich różnic, jakie istnieją między dwoma francuskimi obozami. Wiele doniosłych kwestii nie zostało dotychczas załatwionych i trwa nadal w zawieszaniu. Tym nie mniej to, co stało się w Algierze w dniu 3 czerwca 1943 r., ma znaczenie historyczne, zarówno dla Francji, jak i dla aliantów w ogóle. Pominąwszy już materialny ciężar gatunkowy powrotu w szeregi alianckie 40-milionowego imperium francuskiego z jego olbrzymimi możliwościami, podkreślić należy znaczenie moralne tego faktu. Francja jest bowiem przez to pierwszym z państw pobitych i porażonych obywateli krajów sprzymierzonych, który powraca do walki. Powraca, wielka i potężna, wbrew wszelkim nadziejom i rachubom „oi”. Czyż bowiem w czerwcu 1940 roku spodziewał się Hitler tego, co stało się obecnie, w trzy lata później, w Algierze? Czy przeczuwał coś podobnego, gdy wkraczał, jako tryumfator, do zdobytego Paryża?

NA FRONTACH WOJENNYCH

Na europejskich terenach wojennych, jeśli chodzi o operacje lądowe, wciąż trwa jeszcze pauza, dająca się od tureckiego zwycięstwa. Za to floty powietrzne aliantów nie mogą, doprawdy, narzekać na brak zatrudnienia. Ofensywa powietrzna przeciw Niemcom i Włochom osiągnęła mienotowany dotychczas w tej wojnie stopień natężenia. Ostatnie naloty brytyjskie na miasto zagłębia Ruryh przeprowadzone były na niespotykaną skalę i wywołały ogromne spustoszenia. Wszystko zdaje się wskazywać, że ciężki przemysł niemiecki cierpi coraz bardziej od tych bombardowań i że produkcja jego spada w niepokoją-

Roman Fajans

(Dokończenie na str. 14-cj)

PRZEKRÓJ „LATAJĄCEJ FORTECY”



W ostatnich tygodniach państwa sprzymierzone przystąpiły do nowej ofensywy powietrznej skierowanej przeciw włoskim bazom strategicznym i niemieckim ośrodkom przemysłowym. Dzięki użyciu olbrzymich samolotów o wielkim zasięgu, skuteczność bombardowań znacznie się wzmogła. Podajemy powyżej przekrój jednego z najnowocześniejszych bombowców typu Boeing B-17 E popularnie zwanego „Latającą Fortecą”. Samolot ten osiąga szybkość 600 km na godzinę, wznosi się na wysokość 8000 m i posiada potężne uzbrojenie. Oto spis poszczególnych jego części:

1. Środkowy przedni ckm kal. 0,5 cala.
2. Prawy przedni ckm kaliber 0,5 cala.
3. Lewy przedni ckm kaliber 0,5 cala.
4. Przyrząd zapisujący zmiany kierunku lotu.
5. Pierwszy pilot.
6. Drugi pilot.
7. Strzelec obsługujący górną wieżyczkę ckmów.
8. Magazyn taśm amunicyjnych.
9. Górna wieżyczka ckm.
10. Dwa cmy kaliber 0,5 cala.
11. Magazyn bomb.
12. Radiooperator pokładowy.
13. Górny ckm kaliber 0,5 cala.
14. Strzelec obsługujący dwa cmy środkowej części kadłuba.
15. Ckm kaliber 0,5 cala.
16. Listwa metal. ogrzewana elektrycznie zabezpieczenia przed oblodzeniem.
17. Stery wysokościowe.
18. Metalowa listwa wprawiana w ruch wibracyjny, dla kruszenia twardej powłoki lodowej.

19. Ster kierunkowy.
20. Dwa cmy tylnej wieżyczki, kaliber 0,5 cala.
21. Strzelec obsługujący tylną wieżyczkę.
22. Stery wysokościowe.
23. Metalowa listwa wprawiana w ruch wibracyjny, dla kruszenia twardej powłoki lodowej.
24. Pokrywa tylnego koła składanego do wnętrza kadłuba w czasie lotu.
25. Ckm kaliber 0,5 cala.
26. Wejście.
27. Elektryczny grzejnik.
28. Dwa cmy kaliber 0,5 cala.
29. Konstrukcja pozwalająca na obracanie dolnej wieżyczki.
30. Dolna wieżyczka ckmów.
31. Kłódka.
32. Znak rozpoznawczy umieszczony jedynie na górnej części lewego płata.
33. Część skrzydła ogrzewana elektrycznie dla zabezpieczenia przed oblodzeniem.

34. Metalowa listwa wprawiana w ruch wibracyjny, dla kruszenia twardej powłoki lodowej.
35. Reflektor.
36. Wpust powietrza.
37. Wpust powietrza.
38. Podwozie składane podczas lotu.
39. Jeden z czterech motorów Wright Cyclone o mocy 1.600 KM. Silnik ten jest chłodzony powietrzem, ma 14 cylindrów ułożonych w gwiazdę.

40. Śmigło.
41. Oficer nawigacyjny.
42. Antena.
43. Przyrząd służący do mierzenia wysokości wiatru.
44. Strzelec obsługujący przednią wieżyczkę.
45. Trzy położenia szybkostrzelnego działka średniego kalibru, umieszczonego w przedniej wieżyczce.



Nad fiordami Norwegii

PRZYZÓŁEK MOSTOWY EUROPY (2)

Norwegia, to kraj lasów, wody i skalistej ziemi. Ludność jej — to przeważnie żeglarze, rybacy, myśliwi, robotnicy i farmerzy. Surowa przyroda, trudne warunki bytu i morze kształtowały charakter tego nieoliczonego, lecz dzielnego narodu. Norwegowie łączą w swoisty sposób umiłowanie wolności z żywym

zmysłem społecznym. Na wielkich przestrzeniach kraju o 125.000 mil kwadrat powierzchni — z czego ponad jedna trzecia leży już poza kołem polarnym — mieszka trzy miliony ludzi. Twarde warunki walki o byt i życie nauczyły Norwegów solidarności społecznej. Bardzo wcześnie powstał w tym kraju ruch spółdzielczy, liczne kooperatywy robotników, rybaków, rzemieślników i t.p., które stanowiły wzór praktycznego stosowania idei spółdzielczości.

Norwegowie to przede wszystkim żeglarze. Przed wojną norweska marynarka handlowa obejmowała 4.000.000 ton i była czwartą co do wielkości flotą handlową świata. W chwili obecnej ponad 30.000 marynarzy norweskich walczy wraz z narodami sprzymierzonymi przeciw Hitlerowi. Najcenniejszą jest potężna norweska flotylla statków-cystern, które przewożą ponad 50 proc. ropy naftowej zużywanej przez Wielką Brytanię.

Niemcy opanowali kopalnie, fabryki, stocznie norweskie, lecz Norwegii nie zdobyli. Walka trwa nieprzerwanie od 9 kwietnia 1940 roku — to jest od chwili najazdu niemieckiego. Bezpośrednio po dojściu do władzy Quislinga, (który przed wojną w wyborach nie uzyskał nawet 1,5 proc. głosów) — najwyższy sąd norweski podał się do dymisji. W odpowiedzi na rozwiązanie kooperatywy i stowarzyszeń robotniczych — robotnicy odmówili płacenia podatków. 7 biskupów norweskich zrezygnowało, na znak protestu, ze swych stanowisk. Setki nauczycieli szkół ludowych, średnich i wyższych zakładów wołało obóz koncentracyjny lub nędzę, niż uległość wobec najeźdźcy. Sabotaże mnożą się. W odpowiedzi Niemcy stosują coraz straszniejszy terror. Największa fala egzekucji — na wzór masowych mordów organizowanych przez Gestapo w Polsce — przypada na jesień 1941 r. Katem Norwegii jest komisarz Rzeszy von Terboven.

Norwegia, z uwagi na sytuację wewnętrzną, jak i dzięki swemu geograficznemu położeniu, jest jednym z najłagodniejszych ogniw w łańcuchu, jakim Hitler opasał Europę. Jest to kraj niezmiernie trudny do obrony przeciw desantom morskiemu, zwłaszcza jeżeli się zważy że jego linia wybrzeży wycięta w głębokie fiordy wynosi około 12 tysięcy mil, co odpowiada mniej więcej długości obu wybrzeży morskich Stanów Zjednoczonych. Geograficznie i strategicznie należy rozróżnić południową część Norwegii, jej „kadłub” — jeżeli wolno tak powiedzieć — i północną, jej „ogon”.

Zdaniem norweskiego autora interesującego artykułu w „Foreign Affairs” — wyparcie Niemców z południowej części Norwegii byłoby obecnie rzeczą trudną. Trzymają oni silnie wszystkie kluczowe i korzystające z dowozu morskiego przez Skagerrak i Kattegat. Trondhjem, leżący na granicy między częściami północną a południową, stanowi najważniejszy punkt w całej Norwegii. Dnia 19 kwietnia 1940 roku Niemcy zdolali sforsować wejście

morskie do portu w Trondhjem a następnie zająć miasto. Zdaniem norweskiego autora — dziś koszt odebrania Trondhjem byłby znacznie wyższy, niż trzy lata temu. Niemcy zamienili bowiem ten port w jedną z ich głównych baz morskich a system fortyfikacji zmodyfikowano i wzmocniono. Ponadto pomiędzy Trondhjem a Namsos, tam gdzie Norwegia jest najwęższą, zbudowali Niemcy silną linię umocnień, tak zwaną linię Falkenhorsta, mającą za zadanie powstrzymać ewentualne natarcie idące od północy z kierunku Narwiku lub Bodo. Poza tym zbudowano, względnie buduje się pośpiesznie, szereg umocnień fortyfikacyjnych na północnym krańcu Norwegii. Wzdłuż całego wybrzeża Niemcy stworzyli specjalną sieć syren alarmowych, garnizony niemieckie zaś odbywają stale ćwiczenia przeciwdesantowe.

Ewentualny desant, gdyby powiodło się stworzyć przyczółek lądowy w którymś z północnych punktów Norwegii, korzystający z udogodnień natury topograficznej i z pomocy całej miejscowej ludności. Jedną z głównych cech charakteryzujących ten teren jest szczupłość linii komunikacyjnych. Na północ jest tylko jedna linia kolejowa z Narwiku do Szwecji, której tylko krótki odcinek biegnie przez terytorium Norwegii. Komunikacja drogowa składa się z sieci dróg zgrupowanych wokół pewnych punktów ze sobą nie powiązanych a magistrala mająca połączyć porty północnej Norwegii z resztą kraju, mimo przyśpieszenia tych robót przez Niemców — nie jest jeszcze gotowa.

Zważywszy wszystkie powyższe dane norweski autor cytowanej pracy w „Foreign Affairs” jest zdania, że zakładając znaczną przewagę sprzymierzonych w powietrzu powinno powieść się przecięcie Norwegii w jakimś punkcie na północ od Namsos. Autor wylicza również liczne trudności. Do głównych należy fakt, że Norwegia północna jest krajem ubogim i siły ekspedycyjne musiałyby przywieźć z sobą całkowite wyposażenie i zaopatrzenie. Inż. X. I.



Fragment operacji morskich u wybrzeży Norwegii



Ewakuowani z Narwiku w Anglii



Król Haakon wśród kadetów norweskiej marynarki

PIOSENKI, KTÓRE ZRODZIŁA WOJNA

Każda wojna tworzy rzeczy nowe. Tak wielkie, jak i małe. Powstają nowe konstelacje polityczne, następują przeobrażenia pojęć w społeczeństwach, rodzą się nowe wynalazki, — rzeczy stare ustępują miejsca rzeczom nowym. Odnosi się to również do skromnej dziedziny piosenek.

Poprzednia wojna światowa stworzyła cały szereg pieśni, które przetrwały do dnia dzisiejszego, a niektóre z nich jak „Madelon” czy „Tipperary” zdobyły sławę światową. Któż z nas nie zna popularnych pieśni legionowych, które śpiewaliśmy w szkole przy rozmaitych okazjach i uroczystościach. Zrodziła je poprzednia wojna a charakter tych pieśni, tak muzyczny jak tekstowy, odpowiadał nastrojom chwili.

Były one przeważnie sentymentalne, pisane w tonacjach minory, a faktura muzyczna oparta w dużej mierze na polskiej tematyce ludowej odzwierciedla z jednej strony ten potężny duch walki, jakim owiane były polskie legiony, a z drugiej strony tęsknoty do niepodległego bytu. Teksty tych pieśni podkreślały te właśnie elementy muzyczne, choć często było na odwrót; tekst powstał wcześniej a muzyka uwypuklała charakter tekstu. Faktem jednak niezaprzecalnym jest, że pieśni te były naprawdę polskie z treści i charakteru.

Wojna obecna również stworzyła cały szereg pieśni i piosenek. Są wśród nich pieśni czysto żołnierskie, śpiewane przez oddziały wojskowe, przeważają jednak piosenki wymagające interpretacji scenicznej. Stworzono jakby cykl piosenek wedle zgóry ułożonego szablonu, a więc piosenki o Warszawie, Lwowie, Krakowie, Wilnie a nawet Skawinie, — dalej piosenki o matce, — o ukochanej dziewczynie, która w kraju pozostała, — o droгим chłopcu, który poszedł na wojnę.

W szeregu piosenek spotykamy naszych dobrych znajomych jak np. daktyle, szakale, psiki, namioty, Cheopsa, Sfinksa i innych. Pointry tych pieśni są do siebie podobne, bo je wszystkie cechuje pewność zwycięstwa i zdecydowany optymizm. Brak im jednak często tego charakterystycznego polskiego oblicza, które cechowało polskie pieśni poprzedniej wojny.

Czym to wytłumaczyć? Czyżbyśmy nie mieli kompozytorów i autorów, mogących sprostać temu zadaniu? Mamy twórców, czego dowodem, że powstało piosenek wiele. Przyczyna leży gdzieś indziej. Piosenki legionowe tworzyli raczej autorzy z przypadku. Wiele z nich co prawda wyszło z pod pióra prawdziwego poety czy muzyka, naogół jednak dużo wśród nich było amatorstwa. Ze względu jednak na nastroje społeczeństwa, w jakich po-

Piosenka o Warszawie
Słowa: Konrada Toma

Refrain
Gdyby szyć znowu dałbym ci Warszawę, do Złotych Wrót na czarną kawię... Na Trąbki
Białe za-ku- pie Kieś I naprzyli do ze- a- tru iść... Wfilim...
Znowu Ciśnie i Ju- na- a- a, W Knie Kralo nasz rodzinny film... Boie wybas
mi, ze o to proszę... Wnie na z dawnych dni choi kilka chwil...

Antoni Kociubiński
Muz. i słowa: F. Ref-Ren

Refrain
Anto- ni Ko- cubiński na Kontra- ba- sie
gra... Anto- ni Ko- cubiński mu- zycznej
wszystkie zna... Na- tze- Ra na los świnski,
leca zato talent ma... An- to- ni Kociu-
-biński... Gdzie on jest? Gdzie on jest? To ja!

Żołnierska Brać!
Słowa: E. Szlechter
Refrain
Bo najpiękniejsza to żołnierska brać! Dziesięć innych
nie chcą nawet znać... Gdy któryś głowka kumie się, to wszystkie
wnet do niego lgną. Gdy się po- ka- ze jak na rozkaz mkną...
Bo najpiękniejsza to żołnierska brać! Na posterunku
nie umie trwać! Choć dzisiaj tu a jutro tam, sympatje
wieczną dla nich mam i tylko żołnierzowi serce dam!

wstały, spopularyzowały się i pozostały dla nas jako dokumenty historyczne.

Okres powojenny w dziedzinie lekkiej piosenki w Polsce zaznacza się dużymi wpływami muzyki zachodnio-europejskiej i amerykańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem elementów jazzowych. Podczas gdy w dziedzinie sztuki symfonicznej potrafiliśmy utrzymać polski folklor, w dziedzinie lekkiej muzyki elementy polskie zdecydowanie ustępują wpływom obcym.

W dziedzinie wykonawczej zdobywają przewagę nad śpiewakami i zw. pieśniarzami, czy piosenkarzami, u których rzecz najważniejszą jest nie wokalistyka, śpiewność, tak nieodłącznie związana z prawdziwą polską pieśnią Niedziadowskiego, Karłowicza, Różyckiego czy Szarymanowskiego, — a raczej charakterystyczna interpretacja, połączona jednak z dużą muzykalnością. Zanika również po wojnie typ poety i muzyka — romantyka, powstaje natomiast cały szereg twórców zawodowych, którzy muszą dostosować się do potrzeb odbiorców.

Z tej kategorii twórców wywodzi się autorzy i kompozytorzy, którzy napisali cały szereg piosenek w okresie obecnej wojny. Wszystkie one odznaczają się wybitną melodycznością, pisane są na ogół wedle pewnego szablonu piosenkowego i przez to są łatwe do śpiewania. Dużo z nich przyjęło się w naszym wojsku.

Popularnymi w pierwszym rzędzie teatry żołnierskie. Każdy żołnierz Armii Polskiej na Wschodzie zna dobrze swoich pieśniarzy: Renatę Bogdańską, Weronikę Ignatowicz, Janinę Jasińską, Zosię Terne, Adama Astona, Gwidona Boruckiego, Mieczysława Pręgoskiego i innych.

Do najpopularniejszych piosenek należą Feliksa Ref-Rena Konarskiego: „Antoni Kociubiński”, „Orły do lotu”, „Polskie serca”, — Konrada Toma: „Piosenka o Warszawie”, — Henryka Warsa do słów Ref-Rena: „Polacy do broni”, „Może dzień — może rok”, oraz Alfreda Schuetza: „Żołnierska brać”, „Ja bym chciał być kapralem” (słowa Ref-Rena) i „Dorotka” (słowa Anatola Krakowieckiego).

Poszczególne jednostki wojskowe posiadają swoje własne marsze, z których najpopularniejsze są „Marsz gen. Andersa” oraz „Marsz Brygady Karpackiej”.

Żołnierze nasi lubo piosenki i chętnie je śpiewają, bo chcą wrócić do Kraju z pieśnią. Będą te pieśni jedynym jeszcze dowodem, że nie załamaliśmy się w najcięższych dla nas chwilach, — że potrafiliśmy zdobyć się na pogodny optymizm, na uśmiech, — tak nieodzownie potrzebne do uzyskania zwycięstwa.

Alfred Schuetz

Kasztan

Za oknem stał kasztan, i pąki pęczniały, choć śnieg na nich leżał puszysty i biały...

Jak często myślałem: „Nim wrócę do miasta, już pewnie listowiem odkryje się kasztan...”

O, wiosno... Kto walcząc uchoił pod gromu, kto dom swój postradał i drogę do domu...

Więc kasztan, pieszczony codziennym spojrzeniem, był świadkiem jednemu i stał pod więzieniem...

Jak wolno miały tygodnie, miesiące, wśród troski okrutnej, wśród nudy dręczącej...

Ja nigdy nie czułem powiewów tak słodkich, jak wtedy w więzieniu... Gdy piszę to zwrótki...

Zamarstynów, kwiecień 1940 r.

Jerozolimka, kwiecień 1945 r.

RASA, KLASA, TRADYCJA

Wojna jest okresem sumowania pozycji i analizy dokonanej. Jest wydarzeniem, którym przypieczętować można jedną epokę...

Wojna oznacza niezmiernie wzmocnienie respektownego i indywidualnego wysiłku twórczego a zarazem wzrost rewizjonizmu...

Ostatnio ukazało się wiele książek, których autorzy starają się uchwycić zarysujące się kontury pokoju — sylwetę świata powojennego...

Charakterystycznym motywem tych studiów jest nowe pojęcie jednostki — „umity”...

SZKOŁA SAMODZIELNEGO MYŚLENIA

Na pytanie: „Jak naprawić świat?” wielu stara się dać odpowiedź. Nie wielu jest jednak powołanych do tego, aby dawać rady...

Teza autora składa się z dwóch części: negatywnej i pozytywnej, diagnozy i terapii, rozpoznania i leczenia...

1) Do czego nie prowadzi zmiany ustroju prawnego — mówi autor — bo nie do zmian organizacyjno-administracyjnych...

2) Do czego również nie prowadzi słowa perswazja, bo najnowszym kazaniem zwykło towarzyszyć niewolnictwo...

3) Zawiodły również dotychczasowe metody wychowania. Wszystkie mają bowiem na celu zapewnienie osobistego powodzenia jednostki...

* J. H. Robinson, „The Mind in the Making” (Thinker's Library) London 1940.

Reeusa, Catlina — wszystkie mówią o dążeniu do ujęcia organizacji świata w wielkich płaszczyznach...

Charakterystykę owego humanizmu anglosaskiego ujmuje Catlin w szereg cech zasadniczych. Są to: uznanie praw jednostki i jej wolność, tolerancja...

Niemcy opierają strukturę swej „kultury” na micie o wyższości rasy germańskiej — Rosjanie wywodzą swoją „kulturę” z marksistowskiej teorii walki klas...

kultury, który rodowodem swym sięga humanizmu i jest tego humanizmu pełnym spadkobiercą.

Analizując niezmiernie wszechstronnie wartości składające się na współczesny typ kultury angielskiej autor dochodzi do wniosku, że jest ona w pewnym sensie syntezą wszystkich wielkich prądów umysłowych Europy...

Zastanówmy się jeszcze nad wartością, którą Catlin określa mianem doświadczenia (experiment). Terminem tym charakteryzuje empiryczność kultury brytyjskiej...

Juliusz Mieroszewski

myślenia angielskiego są pewien racjonalizm i dążność do obiektywizmu.

Ow anglosaski tradycjonalizm, zdaniem Catlina, jest fundamentem zachodnio-europejskiej kultury. Odrodzenie winno wyjść ze starego pnia. Po eksperymentach totalistycznych prawych i lewych...

Catlin jest zdania, że Brytyjczykom i Amerykanom przypadła misja ugruntowania w powojennej Europie kultury anglosaskiej. W tym sensie jako pierwszą winną — zdaniem autora — powstała federacja narodów anglosaskich...

Zarówno książki takie jak Catlina, Reeusa, jak wypowiedzi meżów stanu tej miary co Roosevelt i Churchill, akty takie jak Karta Atlantyczna — stanowią fragmenty jednego i tego samego procesu...

Wiele wskazuje na to, że nowy styl epoki powojennej nadadzą Anglosasi.

ECHA WYSTAWY MALARZY POLSKICH W ALEKSANDRII

Przeniesiona z Kairu do Aleksandrii wystawa malarzy polskich — żołnierzy A. P. W. — znalazła tam oddźwięk podobny do bagdadzkiego.

Jak poprzednio, tak i tym razem w dwóch salach miejscowego Tow. Plastyków i Literatów p.n. „Atelier” rozmieszczono obrazy i rysunki...

Nic zatem dziwnego, że w tej sytuacji autor powraca do sprawy wychowania, opierając je na zasadach, które by mogły służyć do przygotowania młodziwej spłony...

Ala szczególnie cenną wydaje się reakcja kolonii malarskiej w Aleksandrii, która przetrawiając przez dłuższy czas hasła i metody pracy malarzy polskich...

Wszystkich rozważań autora — przebiega echo wołań ewangelistów: „Odprezbią echo wołań ewangelistów; Stąd waga przymiotu serca wasze”...

W DRODZE

Do Kairu dotarły razem cztery pierwsze numery nowego dwutygodnika polityczno-literackiego, wydawanego przez Polskie Centrum Informacji w Jerozolimce...

Jak stwierdza wstęp „Od redakcji” zamieszczonego w pierwszym numerze, „W DRODZE” za główny cel postawiło sobie „Ułatwić uchodźstwu polskiemu na bie „Ułatwić uchodźstwu polskiemu na bie „Ułatwić uchodźstwu polskiemu na bie”...

Oto dziedziną, której systematyczne omawianie leżało dotychczas odłogiem. Tylko z amatorstwa i po amatorsku była ona tu odzwidnie uwzględniana...

Wszystkich służą nie tylko za bodziec twórczy dla odradzających się sztuk różnych krajów arabskich...

Z obszernych głosów o wystawie wspomnianego wypadu uwagi Roberta Clermonta „La Reforme” zawarte w artykule w którym powiedziano m. l.: „Zarzu-

tak różnych od siebie, zarówno pod względem natchnienia, jak i faktury (ujęcia), pełnych najlepszych intencji...

René Beneza w „Le Journal d’Alexandrie”, wylizując wśród wystawiających także Turkiewiczą, Czapskiego i Młodnickiego...

Reasumując wynik obu wystaw, kairskiej i aleksandryjskiej, znany krytyk „Le Progres Egyptien” Edmond Muller po analizie dzieł artystów polskich...

czono wystawie zbytnią jednolitość, ale temu zaprzecza każde wystawione dzieło, które roztagonionemu widzowi odkrywa swój nowy świat...



Naczelný Wódz Gen. Władysław Sikorski dekoruje Ambasadora Tadeusza Romera Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami

Na frontach wojny i polityki

(Dokończenie ze str. 7).

cym dla „osi” tempie. Nie ulega też wątpliwości, że „morale” mieszkańców tych wielkich miast niemieckich, które walą się obecnie w gruzy, jest coraz niższe. Z Włochami jest jeszcze gorzej. Sycylia, Sardynia, Pantelaria, południowe Włochy — bombardowane są bez przerwy, dzień i noc. Co przy tym najciekawsze i bardzo znamienne, to fakt, że lotnictwo sprzymierzone nie ponosi prawie żadnych strat przy tych nalotach na Włochy. Potwierdza to raz jeszcze tezę, że straty pochodzą w tym wypadku nie tyle od o. p. l. atakowanego miasta, ile od działalności intercepcyjnej, czyli od obrony w drodze do zamierzonego obiektu. Straty, jakie miasta, przemysł i lotnictwo włoskie ponoszą przy tych nalotach, są tak ciężkie, że postawić sobie trzeba pytanie, jak długo Włochy będą mogły ataki takie wytrzymać.

Na Dalekim Wschodzie Chińczycy zanotować mogą poważne sukcesy. Wielka ofenzywa japońska na Czun-

king, w której brało udział aż 9 japońskich dywizyj, zakończyła się dla wojsk Mikada żałosną klęską. Po początkowych sukcesach japońskich Chinczy, dzielnie podtrzymywani przez lotnictwo amerykańskie, przeszli do ogólnego przeciwnatarcia i zadali Japończykom klęskę tak ciężką, jakiej ci nie ponieśli jeszcze dotychczas w tej wojnie. Z dziewięciu dywizyj japońskich, biorących udział w akcji, pięć, a więc przeszło połowa, zostało kompletnie zniszczonych. W chwili, gdy piszemy te słowa, zwycięskie dywizje marszałka Cziang Kai Szeka posuwają się szybko w kierunku Hankou—Iszang.

Bez względu na to, który z teatrów wojennych będziemy analizować, jedno jest pewne. Inicjatywa w wojnie obecnej wydatna została od sześciu miesięcy z rąk „osi”. Jakie następstwa fakt ten mieć będzie dla dalszego przebiegu operacji — nie trudno odgadnąć.

Roman Fajans

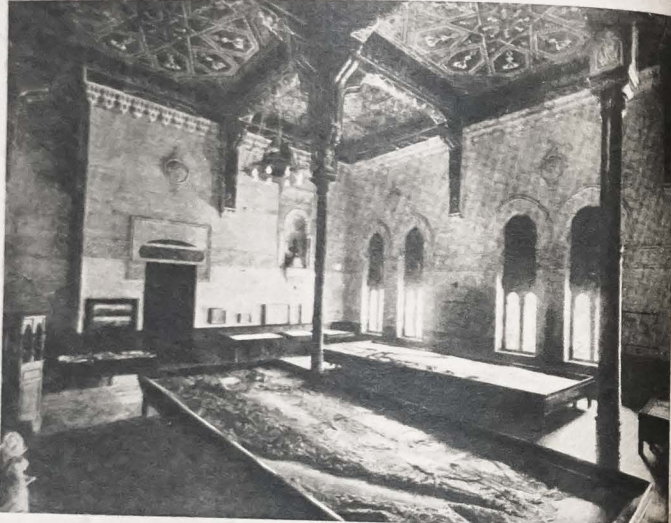
OBCHÓD KOPERNIKAŃSKI W KAIRZE

Nie tylko publicyści we wszystkich pismach polskich na obczyźnie, ale również koła naukowe rozsiane po całym świecie uczciły uroczyste czterechsetlecie wielkopomnego dzieła i śmierci Mikołaja Kopernika. Na Środkowym Wschodzie o rocznicy kopernikańskiej pamiętał przede wszystkim Instytut Egipski w Kairze. Jest to instytucja naukowa o wielkich tradycjach, założona przez Napoleona i prowadzona dalej przez naukowe koła francuskie pod protektoratem JKM. Fuada I i potem Faruka I, przy współpracy co najwybitniejszych egipskich kół naukowych.

Na zaproszenie sekretarza generalnego Instytutu, świętego arabologa G. Wieta do uczenia — jak głosił tekst — „ślawego uczonego polskiego Mikołaja Kopernika”, w pięknej, rozległej sali wykładowej Królewskiego Towarzystwa Geograficznego zebrało się liczne grono osób, reprezentujących świat dyplomatyczny, naukowy, sfery kulturalne i wojskowe. Wśród obecnych wyróżnić można było ministra pełnomocnego R. P. Ta-

deusza Załubińskiego, znakomitego orientalistę, dra Maxa Meyerhafa, b. wiceprzewodniczącego Instytutu. Był to mat osoby i poglądów poprzednika Kopernika, uczonego greckiego z III wieku przed Chrystusem, Arystarcha z Samos. Najdłuższym był następny z rzędu odczyt po arabsku dyrektora obserwatorium meda Rida Madwara, profesora astronomii na kairskim Uniwersytecie im. Fuada I. Złożyło się nań „Życie Kopernika”, jego biografia i wyjaśnienie istoty jego odkryć naukowych. Polacy będą mogli się zapoznać z tymi wywodami dopiero, gdy się ukaza w rocznym Biuletynie Instytutu lub wcześniej w specjalnej broszurce pamiatkowej, której wydanie leży w zamiarach organizatorów uroczystego obchodu kopernikańskiego.

W perspektywie dziejów myśli ludzkiej przedstawił odkrycie Kopernika ostatni mówca, profesor matematyki dr Aly Mustafa Mosharrafa Bey, dziekan wydziału przyrodniczego Uniwersytetu Fuada I w Gizeh. Mówiąc na temat „Mikołaj Kopernik i rozwój wiedzy naukowej” pre-



Fragment sali wykładowej Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Kairze

talistę niewidomego profesora dra Tala Hussein Beya, który jest obecnie jednocześnie rektorem Uniwersytetu Faruka I w Aleksandrii i doradcą Ministerstwa Oświaty. Min. Oświaty Naghib Hilali Pasa nie mógł być obecny z powodu odbywającego się właśnie ważnego posiedzenia senatu.

Nie było tłumów, nie było owacyj, w spokoju i w skupieniu wysłuchano kilku przemówień i wykładów, które zajął pokrótce Tala Hussein Bey.

Pierwszy wykład wygłoszony został po francusku przez przyrodnika, okulistę

legent wskazał, iż dzieło Kopernika radykalnie przeciwstawiło się istniejącym poglądom. Dlatego praca jego stanowi nie tylko rewolucję w zakresie wiedzy, ale również i w dziedzinie podstaw myśli ludzkiej. Mówca podkreślił również cechy charakteru, które musiały cechować uczonego i mędrca, aby mógł dokonać tak wielkopomnego dzieła. Tym wzniosłym akcentem zakończone zostało zebranie, które było godnym, bezinteresownym i uroczystym uczczeniem pamięci i dzieła wielkiego uczonego polskiego.

O-ski

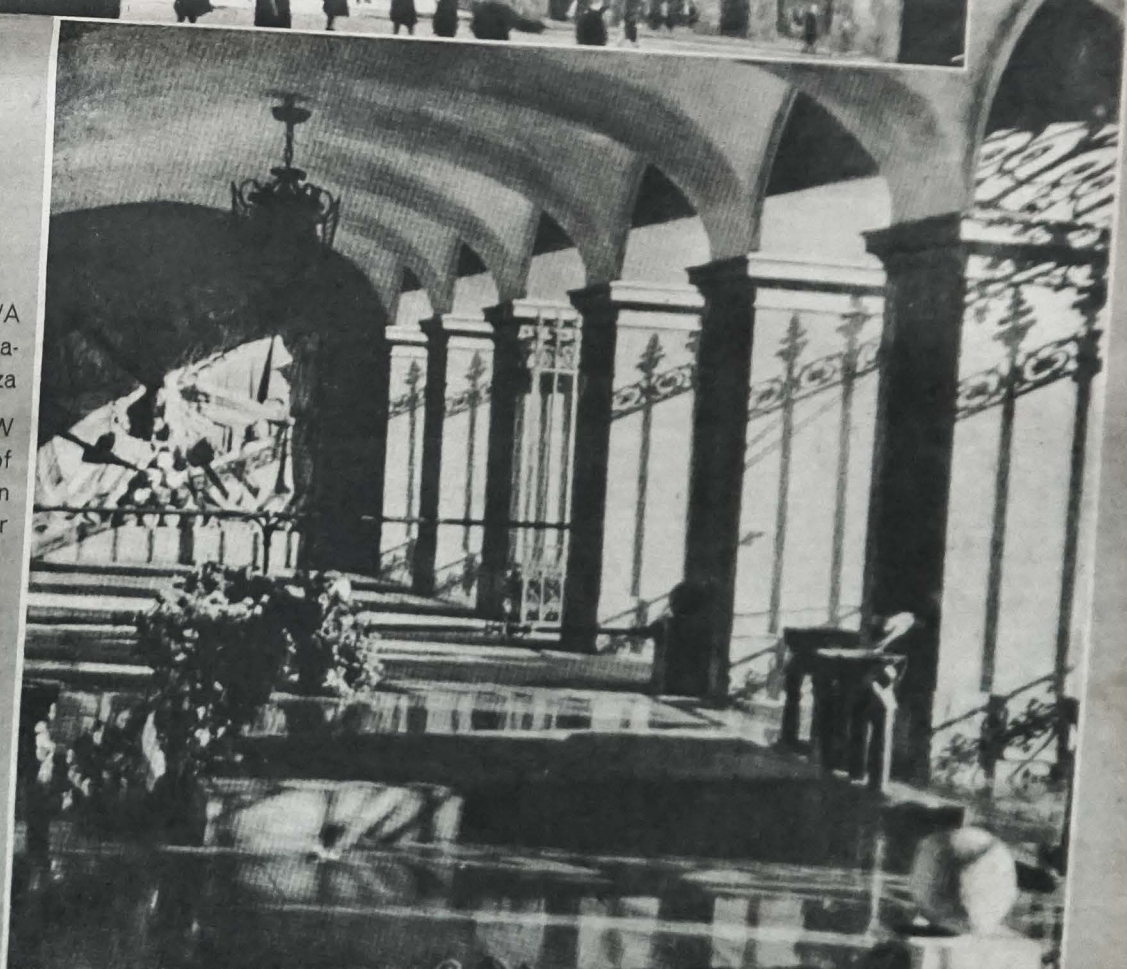


WARSZAWA
Stare Miasto
WARSAW
The Old Town



WARSZAWA
Grób Nieznanego Żołnierza

WARSAW
The Tomb of the Unknown Soldier



Zaczął się to tak...

Pierwsze bombardowanie z powietrza

W roku 1849 Franz Uchatius, austriacki inżynier wojskowy, skonstruował bomby wypełnione prochem, które zawieszono pod balonami wypełnionymi ciepłym powietrzem.

W czasie oblężenia Wenecji austriacki okręt wojenny „Wulkan” podpłynął pod port. Z pokładu jego wypuszczono balony obciążone bombami. „Wulkan” był więc właściwie pierwszą awionatką a bomby Frazza Uchatiusa stanowiły prototyp dzisiejszych czterotonowych bomb-obrzymów. Skutki bombardowania Wenecji okazały się bardzo poważne. Ludność miasta została zupełnie zdemoralizowana. Bomby spadły jednocześnie z płonącymi balonami. Cztery ludzi straciło życie, a 24 odniosło rany. Zanotowano też szereg pożarów.

Jedynie zasrości ludzkiej można przypisać fakt, że wynalazek austriackiego inżyniera nie znalazł szerszego zastosowania. Kapitan „Wulkanu” żyjący osobistą niechęcią do Uchatiusa wystąpił raport do cesarza austriackiego, w którym zażądał zaprzestania dalszych eksperymentów balonowych, powołując się na rzekome

niebezpieczeństwa, jakie zagrażało całości okrętu. W odpowiedzi cesarz rozkazał wstrzymać naloty, a Wenecjanie ochłonawszy z przerażenia odparli Austriaków. Trzeba było kilkadziesiąt lat, aby myśl ludzka powróciła znów do zagadnienia bombardowań powietrznych.

Pierwsze łodzie podwodne

Wywołały wiele komentarzy i stanowiły temat ożywionych dyskusji inżynierów, specjalistów i laików. H. G. Wells wziął udział w ogólnej polemice i napisał na ten temat co następuje: „Muszę oświadczyć, że eksperymenty z łodzią podwodną mogą mieć tylko jeden rezultat: w przeciągu kilku minut załoga ulegnie uduszeniu a okręt zostanie zmiażdżony na skutek ciśnienia”. Nie jest to zresztą jedyny wypadek, w którym H. G. Wells bardzo się pomylił...

Pierwsze czołgi

Nazywały się tankami i nie stanowiły tematu żadnych dyskusji, gdyż konstrukcja ich otoczona była najściślejszą tajemnicą. W czasie wojny 1914—1918 roku w jednej z angielskich fabryk uzbrojenia przystąpiono do budowy pierwszych czołgów. Dla ukrycia właściwego ich przeznaczenia, poinformowano robotników, że są to maszyny służące do przewożenia wody w Egipcie. Robotnicy nazwali je słowem „tank”, które — jak wiadomo — oznacza zbiornik. Stąd nazwa czołgów — tanki.

Jaki jest stan Twoich nerwów?

- 1 Stań prosto — stopy trzymaj złożone, tak aby pięta dotykała do pięty, a duży palec prawej stopy dotykał dużego palca lewej stopy. Jak długo wytrzymasz w takiej pozycji, nie otwierając oczu, nie szukając rękami oparcia i nie chwiejąc się? Minuta uchodzi za niezły wynik. 10 minut byłoby prawdopodobnie czemś w rodzaju swoistego rekordu.
- 2 Stań tak, jak stałeś podczas próby nr. 1. Rękę podnieś na wysokość ramienia, dłoń trzymaj zamkniętą, wyciągnij palec wskazujący i spróbuj szybkim ruchem dotknąć nim końca nosa. Powtórz to samo drugą ręką. Jeśli odradzi trafiaś obiema rękami, to znaczy, że koordynacja twoich nerwów, mózgu i mięśni jest prawidłowa.
- 3 Usiądź na krześle, wyciągnij ręce, dłoń zwróć do dołu, palec trzymaj rozwarłe. Poproś kogoś, aby położył Ci kartkę papieru na dłoniach. Jak długo wytrzymasz w takiej pozycji bez wyraźnego drżenia? Drżenie, wktutek którego papier spadłby na ziemię, dyskwalifikuje.

- 4 Poproś kogokolwiek, aby obrócił cię dziesięć razy skurczonego na gładkiej podłodze, lub twardej desce. Miej oczy zamknięte. Natychmiast po 10 obrotach spróbuj dotknąć końcem palca wskazującego lewej ręki koniec palca wskazującego prawej ręki. Jest to jeszcze jedna próba koordynacji i równowagi.
- 5 Spróbuj ustawić na gładkim stole trójnóg z trzech zapalek. Główni powinni być wszystkie zwrócone w dół.
- 6 Jak długo potrafisz wytrzymać z wyciągniętym językiem?

Odpowiedzi na zagadki zamieszczone w Nr 4 „Parady” p. 1.

- „Co to jest”:
1. Zdjęcie przedstawia chmury noszące nazwę kumulusów.
 2. Nożyczki widoczne na zamieszczonych fotografiach służą do cięcia blachy.
 3. Marynarze angielscy nazywają torpedowce „pudełkami od konserw”. Słotografowany okręt jest torpedowcem.
 4. Zdjęcie przedstawia aparat służący do rozbijania atomów.

Układ graficzny: EDWARD MATUSZCZAK

Okt.: „Naczelný Wódz wśród Junków”
fot.: Wiktor Ostrowski
Str. 16: „Polska wiosna w Iraku”
fot.: A. P. W.

